

# Aleksander Bołdyrew

---

## Pochody wojenne polskich wojsk zaciężnych w pierwszej połowie XVI w. (ze szczególnym uwzględnieniem piechoty)

---

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 12/2, 9-26

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksander Bołdyrew

(Instytut Historii UJK, Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

**Pochody wojenne polskich wojsk zaciężnych  
w pierwszej połowie XVI w.  
(ze szczególnym uwzględnieniem piechoty)**

Tradycje związane z metodami werbunku i zaciągu w pierwszej połowie XVI w. zostały przejęte z okresu wcześniejszego<sup>1</sup>. Zwyczaje te ewoluowały, podlegały ciągłym regulacjom, a brał w nich udział również władca, jako głównodowodzący armią. Przejawem działalności króla na tym polu była na przykład *epistola regia* z 13 czerwca 1525 r. skierowana *ad capitaneos, qua modeus susceptionis militum mercenariorum signifiatur*<sup>2</sup>. Podstawową formą zaciągu (werbunku) był zaciąg systemem towarzyskim prowadzony w oparciu o każdorazowo wystawiane dla poszczególnych rotmistrzów listy przypowiednie. Ci gromadzili towarzyszy, którzy przybywali ze swymi pocztami. Władca zobowiązywał się do opłaty za pobyt w niewoli i poniesione przez żołnierzy straty. Wynagrodzenia wypłacano częściowo w gotówce, częściowo w suknie. Rotmistrz wraz z towarzyszami (dziesiętnikami) dbali o uzbrojenie, aprowizację i transport swych żołnierzy. Docierali do miejsca wyznaczonego na popis, czyli lustrację stanu oddziału. W przypadku pomyślnego zakończenia tej procedury, formalnie stawali się żołnierzami królewskimi i mogli odebrać pierwszą ratę żołdu<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> T. Grabarczyk, *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*, Łódź 2000, s. 31-35.

<sup>2</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna, sygn. 38, k. 283; *Matricularum Regni Poloniae summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur*, wyd. T. Wierzbowski et alii, Varsoviae 1910, t. IV, cz. 1, nr 4714.

<sup>3</sup> A. Czołowski, *Bitwa pod Obertynem 22 VIII 1531*, Lwów 1931, s. 20; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, b. m. i d. w, s. 48; Z. Spieralski, *Wojsko-*

Zasady doboru rotmistrzów uchwalone na sejmie krakowskim w 1527 r. zmieniono w ordynacji piotrkowskiej z marca 1528 r. I tak na przykład konne poczty rotmistrzowskie w piechocie nie mogły być liczniejsze niż 6 koni. Wówczas ustalono także wielkość kontyngentów piechoty zaciężnej z poszczególnych województw. Łącznie planowano stały zaciąg 300 żołnierzy (150 z województwa krakowskiego i tyłuż z województw poznańskiego i kaliskiego)<sup>4</sup>. Zalecano również, by na dwóch zaciężnych z rusznicami przypadał trzeci z ręczną bronią palną i drzewem (piką). Prócz tego kombatant musiał mieć krótką rusznicę. Motywowano to potrzebą wzmocnienia wybitnie strzelczej formacji (a więc prowadzącej walkę na dystans) jaką była polska piechota zaciężna w starciu bezpośrednim<sup>5</sup>.

Werbownik musiał brać pod uwagę liczne czynniki, których wypadkowa dawała pożądany efekt, a to: wyuczony sposób walki rekrutów, poziom dyscypliny czy choćby kwestie języka rekrutów (język komendy). Niekiedy wręcz podejmowano działania mające na celu nie grupowanie w ramach jednego oddziału skłóconych ze sobą nacji. Najchętniej jednak korzystano z własnych poddanych, co dawało pewną gwarancję lojalności, choć polskie dzieje wojskowe omawianego okresu obfitują w przykłady zaciągania również poddanych innych władców (*outsourcing*)<sup>6</sup>. Na przykład w 1519 r. werbunek rot czeskich i morawskich trwał około miesiąca, dopiero po tym czasie oddziały te wyruszyły do Korony. Każda z rot miała około 8 wozów transportowych. Planowane do przebycia bez mała 600 kilometrów roty Jana Kosztelaka, Mikołaja Słinskiego z Wizowic, Wawrzyńca Beneszowskiego (Bieniaszowskiego) i Matuszka z Wesely pokonały w kolejny miesiąc. Oznacza to, że dziennie przebywali 20 kilometrów<sup>7</sup>.

---

*wość polska w okresie odrodzenia 1454-1576*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. I: *do roku 1648*, Warszawa 1965, s. 271-272; Z. Spieralski, *Polska sztuka wojenna w latach 1454-1562*, Warszawa 1958, s. 7-8; A. Wyczański, *Polska Rzecz-Pospolitą szlachecką 1454-1764*, Warszawa 1965, s. 101-102; M. Biskup, „Wojna pruska” czyli wojna Polski z zakonem krzyżackim z lat 1519-1521. (U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich, część II), Olsztyn 1991, s. 465; M. Plewczyński, *Obertyn 1531*, Warszawa 1994, s. 39.

<sup>4</sup> Z. Spieralski, *Instrukcje i artykuły hetmańskie Jana Tarnowskiego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej cyt. SMHW), t. XXXVI, 1994, s. 275.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 276-277.

<sup>6</sup> A. Mączak, *Rządzący i rządzoni. Władza i społeczeństwo w europie wczesnowożytnej*, Warszawa 1986, s. 104.

<sup>7</sup> M. Plewczyński, *W służbie polskiego króla. Z zagadnień struktury narodowościowej Armii Koronnej w latach 1500-1574*, Siedlce 1995, s. 146-147. Szerzej na

Kolejnym problemem werbunkowym była kwestia dezercji. Pisał o niej w sposób wyczerpujący Jan Tarnowski w swym dziele *Consilium rationis bellicae*. Zaznacza tam, że ludność koronna ma być poinformowana o działaniach wojennych oraz, że ma dawać baczenie na potencjalnych zbiegów. Pomijając kwestie demoralizacji oddziału wywołanej ucieczką żołnierza, ważne były również kwestie finansowe. Albowiem „[...] nie telko iż sam uciecze, ale miecz, rucznicę zanieśie, niegdy też i listy sobie piszą, jakoby je od rotmistrzów mieli, ale hejtmańską pieczęć, tę trudniej ma taki sfalszować.” Widać więc wyraźnie, że żołnierz zdemobilizowany musiał posiadać odpowiedni dokument opatrzony pieczęcią hetmańską. Dopiero okazanie władzom ziemskich lub radzieckim takiego zwolnienia ze służby pozwalało podejrzanego uwolnić od stawianego mu zarzutu dezercji. Hetman przestrzegał również przed pochopnym uwalnianiem zbiegów za cenę odebrania im dóbr osobistych, w tym uzbrojenia. Według jego postulatu, za takie przestępstwo powinni być karani ci, którzy się go dopuścili na zasadach takich, jak gdyby sami dopuścili się ucieczki z wojska<sup>8</sup>.

Kolejnym niezwykle obszernym zagadnieniem jest geografia werbunkowa. Wewnątrz kraju najchętniej zaciągano żołnierzy z ziem ruskich i Małopolski, jako że ci mieli być najbardziej doświadczeni, poprzez częsty udział w wojnach w ramach armii zaciężnej, *expeditio generalis* czy *expeditio particularis*<sup>9</sup>. Wiadomo, że w polskiej piechocie zaciężnej służyli także Czesi<sup>10</sup>, Morawianie czy mieszkańcy krajów niemieckich<sup>11</sup>. Te ostatnie uchodziły za wyśmienity region werbunkowy, jako że były krajem ludnym o dość dużej gęstości zalud-

---

temat możliwości przemieszczania się oddziałów zaopatrzonych w tabory zob. J. Szymczak, „*Currus bellicalis*”, czyli o wozach wojennych i ich wyposażeniu w średniowiecznej Polsce, [w:] *Od najazdów pogańskich dotąd są państwa Waszej Królewskiej Mości spokojne.... Studia ofiarowane w siedemdziesiątą rocznicę urodzin Profesorowi Karolowi Olejnikowi*, red. Z. Pilarczyk, M. Franz, Toruń 2008, s. 103-116.

<sup>8</sup> J. Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, wstęp napisał J. Sikorski, tekst dzieła do druku przygotował oraz notą wydawniczą, komentarzem i słownikiem opatrzył T. M. Nowak, Warszawa 1987, s. 55-57.

<sup>9</sup> M. Plewczyński, *Pochodzenie terytorialne rotmistrzów za ostatnich Jagiellonów (1506-1548)*, [w:] *Czyn zbrojny w dziejach narodu polskiego. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Wojtasikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Matysak, M. Plewczyński, M. Wagner, Siedlce 2004, s. 54.

<sup>10</sup> M. Biskup, *op. cit.*, s. 165; M. Plewczyński, *W służbie...*, s. 141, 146-147.

<sup>11</sup> K. Pułaski, *Wojna Zygmunta I z Bohdanem, wojewodą moldawskim w 1509 r.*, [w:] idem, *Szkice i poszukiwania historyczne*, t. 1, Kraków 1887, s. 113-114, 119.

nienia (na przełomie XV i XVI w. bez mała 13 mln ludzi i średnia gęstość zaludnienia 29 osób na km<sup>2</sup>)<sup>12</sup>. Sytuacja jednak ewoluowała i w 1546 r. Ferdynand I zakazał Ślązacom służby w armiach innych władców. Ci jednak podejmowali ją mimo groźby kary<sup>13</sup>. Składowi etnicznemu oraz pochodzeniu terytorialnemu żołnierzy polskiej piechoty zaciężnej w latach 1501-1548 poświęcone będzie osobne studium.

Piechota po zaciągu, lustracji (a więc *de facto* po przyjęciu do służby) musiała przemieścić się w rejon planowanych działań. Przemarsz *pedites* jest osobnym problemem, zarówno jeśli chodzi o jego organizację, jak również mobilność poszczególnych oddziałów. „Chod żołnierski różno kładą różni ludzie, inak Włoszy, inak Hiszpani, inak Lancknechci, inak Szwaycarzy, inak Francuzi, po bębnie nogi y krok stawiaią, a po nim znak biorą, kiedy lekko, kiedy prędzey postępować. Ale my mili Polacy mało na bębnie siadamy: tylkoby nam trzeba nogi ku chodzeniu zwyczajić, aby nam na potrzebę ciężko nie było, y nieprzyjaciela nie czekać, ale porzedzić.”<sup>14</sup> Ten niewesoły obraz przedstawiony przez Stanisława Łaskiego był zapewne wynikiem obserwacji niejednego pochodu armii polskiej.

Problemy przemarszu wojsk podlegały regulacjom prawnym już w średniowieczu. Kolumna maszerujących wojsk musiała być dość dotkliwym doświadczeniem dla terenów „dotkniętych” tym zjawiskiem, skoro już statuty kazimierzowskie odnosiły się z dość dużą surowością do rabunków i zniszczeń czynionych przez pospolite ruszenie w trakcie przemarszu. Stwierdzono w nich nawet, że „[...] zgiełk wojenny, z powodu nieporządnego rycerstwa, zwykł pustoszyć bardziej ziemie własne niż cudze [...]”. Kwestia ta powracała i później, na przykład w ustawodawstwie z czasów Kazimierza Jagiellończyka<sup>15</sup>. Charakter sił zbrojnych państwa polskiego na przełomie XV i XVI w. ulegał daleko idącym zmianom. Modyfikowano nie

---

<sup>12</sup> M. Plewczyński, *W służbie...*, s. 159.

<sup>13</sup> M. Plewczyński, *Ślązacy w służbie koronnej w latach 1521-1574*, [w:] *Wojsko i kultura w dziejach Polski i Europy. Księga jubileuszowa profesora Piotra Matusaka w 65 rocznicę urodzin*, red. R. Dmowski, J. Gmitruk, G. Korneć, W. Włodarkiewicz, Warszawa 2006, s. 86.

<sup>14</sup> *Stanisława Łaskiego wojewody sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne*, wyd. M. Malinowski, Wilno 1864, nr 11, s. 5.

<sup>15</sup> Z. Kaczmarczyk, S. Weyman, *Reformy wojskowe i organizacja siły zbrojnej za Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1958, s. 54-55; J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1986, s. 187-188.

tylko rodzaje służb działających w ramach wojska, ale i uzbrojenie, taktykę, strategię. Pewne kłopoty związane z funkcjonowaniem wojska pozostawały jednak niezmiennie. Toteż w pierwszej połowie XVI w. podejmowano kolejne inicjatywy ustawodawcze mające na celu zdyscyplinowanie armii w pochodzie<sup>16</sup>.

Wymarsz rozpoczął się po trzecim trąbieniu (pierwsze wzywało do pobudki i wykonania niezbędnych porannych czynności, drugie nawoływało do gotowania się do wymarszu). Piechota musiała zająć swoje miejsce w kolumnie i utrzymać je oraz odpowiednie tempo marszu do kolejnego sygnału oznaczającego przerwę lub koniec dziennego etapu<sup>17</sup>. W trakcie pochodu dowódca mógł zarządzić zachowanie ciszy. Należy przyjąć, że hałas wytwarzany przez nawet kilkudziesięcne wojsko, niósł się dość daleko, co z kolei mogło doprowadzić do przedwczesnego ujawnienia miejsca jego pobytu i celu marszu<sup>18</sup>.

Piechota w kolumnie marszowej zawsze miała zajmować tę samą pozycję, to znaczy postępować za kolumną jazdy, a jak się wydaje, przed artylerią (lub obok niej) i taborami. Hetman Florian Zebrzydowski pisał: „Naprzód co się dotczyce ciągnięcia, tedy aby był porządek, niechaj naprzód ciągną jezni, potem za nimi pieszy, rota po rocie, opatrzywszy straż przednią, zadnią i poboczną, która tam może być mała, po kielka koni, jedno [...]”<sup>19</sup>. Szyk marszowy ustalano najwyraźniej według prędkości poszczególnych formacji, a przydzielone miejsce w kolumnie można było zmienić jedynie za zezwoleniem dowodzącego armią<sup>20</sup>. Zasadę tę wyjątkowo precyzyjnie sformułowano w *Pouczeniu wojennym...* Floriana Zebrzydowskiego z 10 października 1559 r., gdzie za opuszczenie kolumny marszowej po raz pierwszy

---

<sup>16</sup> *Corpus Iuris Polonici. Sectionis primae. Privilegia, statuta, constitutiones, edicta, decreta, mandata Regnum Poloniae spectantia comprehendentis*, ed. O. Balzer (dalej cyt. CIP), v. III, Kraków 1906, nr 48; S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937, nr 7.

<sup>17</sup> Z. Spieralski, *Instrukcje i artykuły hetmańskie Jana Tarnowskiego*, SMHW, t. XXXVI, 1994..., s. 297, 302, 307; T. Grabarczyk, *op. cit.* s. 55.

<sup>18</sup> Z. Spieralski, *Instrukcje...*, s. 301; S. Kutrzeba, *Polskie ustawy...*, nr 14, art. 22.

<sup>19</sup> S. Bodniak, *Hetman Florjan Zebrzydowski o porządku żołnierskim*, „Przegląd Historyczno Wojskowy”, t. IV, 1931, s. 299.

<sup>20</sup> S. Kutrzeba, *Polskie ustawy...*, nr 11, art. 4-5, 11; Z. Spieralski, *Instrukcje...*, s. 296; G. Błaszyk, *Ustawy i artykuły wojskowe Polski i Litwy do 1569 roku*, SMHW, t. XXXIX, 1998, s. 31; T. Grabarczyk, *op. cit.*, s. 53.

groziło jedynie pouczenie, za drugim razem łamanie kółem, za trzecim wieszano niesubordynowanego żołnierza.

Rygor wzrastał w momencie przekroczenia granicy i wejścia na ziemię nieprzyjaciela<sup>21</sup>. Wówczas całkowitą władzę skupiał w swym ręku hetman, od którego decyzji zależały nie tylko problemy kardynalne, ale również wydawać by się mogło kwestie pomniejszych. I tak na przykład pojmanie „języka” zobowiązywało pojmyjących do przekazania go pod nadzór i przesłuchanie hetmańskie<sup>22</sup>. Bez zezwolenia hetmana nie wolno było również wychodzić na picowanie, czyli po żywność i paszę<sup>23</sup>.

W interesującym mnie okresie armia zaciężna, w tym siłą rzeczy, piechota odbyła kilka większych przemarszów. W oparciu o przypuszczalne trasy przemarszu można określić w przybliżeniu jaki dystans pokonała armia, a w jej składzie piechota. Ustalenie to posłuży również do wyliczenia średniej dziennej długości przebytego dystansu. Pierwszą większą kampanią charakteryzującą się dość długim pochodem, była wojna z Mołdawią 1509 r., kiedy wojsko polskie, a w jego składzie około 3000 piechoty zapuściło się aż pod Suczawę, którą oblegało bezskutecznie przez 3 tygodnie. Dnia 26 lipca 1509 r. Zygmunt I Stary wyruszył z Krakowa wraz z wojskami zaciężnymi. Skierował się na Gródek niedaleko Lwowa, gdzie zwoływano właśnie pospolite ruszenie. W początkach sierpnia skierowano się z Gródka na Pokucie. Wiadomo, że aż do Kołomyji i Śniatynia nie doszło do starcia z siłami gospodarza. A to oznacza, że armia postępowwała szlakiem ze Lwowa na Rohatyn, Halicz, Tłumacz i właśnie Kołomyję i dalej Śniatyń. Następnie wojsko operowało w rejonie przygranicznym niszcząc kilka miejscowości, aż wreszcie dotarło do Suczawy i obległo ją. W trakcie odwrotu gospodarz mołdawski zaatakował wojska polskie u przeprawy przez Dniestr, w okolicach Chocimia. Bitwa rozegrała się 4 października 1509 r.<sup>24</sup> Zwycięstwo polskie umocniło

---

<sup>21</sup> S. Kutrzeba, *Polskie ustawy...*, nr 11, art. 22.

<sup>22</sup> *Ibidem*, nr 11, art. 27.

<sup>23</sup> *Ibidem*, nr 11, art. 21.

<sup>24</sup> M. Bielski, *Kronika polska*, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 951-953; J. L. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, tłum. K. Kumaniecki i inni, wyd. T. Bieńkowski, Warszawa 1960, s. 41-43; *Kronika od r. 1507 do 1541 spisana [z rękopisu 1549 r.]*, [w:] *Biblioteka starożytna pisarzy polskich*, t. 6, wyd. II, wyd. K. W. Wojcicki, Warszawa 1854, s. 3; M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi [...]*, wyd. M. Malinowski, t. II, Warszawa 1980 (fotooffset z wydania Warszawa 1846), s. 355-356; T. Lubomirski, *op. cit.*, s. 18-19; L. Kolan-

pozycję Korony w stosunkach z Mołdawią na tyle, że udało się zawrzeć stosunkowo korzystny pokój z hospodarem Bogdanem Orbullem (Jednookim) w styczniu 1510 r.<sup>25</sup>

Dystans dzielący Kraków i Lwów (wyznaczony według szlaku biegnącego przez Wieliczkę, Bochnię, Tarnów, Pilzno, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Przemyśl i Gródek) sięgał w przybliżeniu 300-310 km, które władca wraz z zaciężnymi przebył pomiędzy 26 lipca a końcem tego miesiąca, skoro już w początkach sierpnia armia ruszyła spod Lwowa w stronę granicy z Mołdawią. Można więc przyjąć, że podróż Kraków – Lwów trwała 5-6 dni. Oznaczałoby to, że przemieszczano się z prędkością bez mała 52 km dziennie. Byłaby to niezwykle duża prędkość, zwłaszcza dla piechoty i taboru. Drugi etap wyprawy wojennej na odcinku Lwów – Suczawa miał około 325 km (wymierzonych według szlaku opisanego wyżej), z tym, że do granicy polsko-mołdawskiej w okolicach Śniatynia było około 205 km. Po zakończeniu oblężenia armia polska ruszyła w drogę powrotną, lecz w Serecie nie poszła na Koźmin – Śniatyń, lecz na Hadir i Chocim. Tak więc od Suczawy do przeprawy na Dniestrze przebyto jeszcze dodatkowo około 65 km. W miejscu przeprawy 4 października rozegrała się bitwa. Przy założeniu, że ze Lwowa wyruszone w początkach sierpnia (najwcześniej 1 sierpnia), to cała kampania trwała 65 dni. Po odliczeniu 21 dni (3 tygodnie) przeznaczonych na oblężenie Suczawy, pozostają najwyżej 44 dni, które przeznaczono między innymi na przemarsze (205 km ze Lwowa do granicy, 120 km od granicy do Suczawy i kolejnych 65 km z Suczawy do Chocimia - łącznie 390 km). Na podstawie takiego wyliczenia można określić średnią prędkość przemarszu na około 9 km dziennie. Całkowita średnia prędkość

---

kowski, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Lwów 1936, s. 193; K. Pułaski, *op. cit.*, s. 105-124; A. Jabłonowski, *Sprawy wołoskie za Jagiellonów*, [w:] *Źródła dziejowe*, t. X: *Sprawy wołoskie za Jagiellonów. Akta i listy*, wyd. idem, Warszawa 1878, s. LXXXIV; J. Tyszkiewicz, *Jeńcy wojenni i dyplomacja polska w XV-XVI wieku*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1992., s. 364; Z. Spieralski, *Kampania obertyńska 1531 roku*, Warszawa 1962, s. 76-77;

<sup>25</sup> Literatura przedmiotu prezentuje rozbieżne zdania na temat dokładnej daty dziennej zawarcia tego traktatu. A. Jabłonowski podaje datę 23 stycznia, zob. idem, *op. cit.*, s. LXXXVI, K. Pułaski 17 stycznia, zob. idem, *op. cit.*, s. 123, natomiast Z. Spieralski 22 stycznia, zob. idem, *Kampania...*, s. 77. Podręcznik M. Markiewicza również nie precyzuje tej kwestii, zob. idem, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2004, s. 326.



przemarszu kampanii wojennej 1509 r. wynosiła około 14-15 km dziennie.

Kolejną kampanią, w której brała udział liczna grupa piechoty polskiej (jak się szacuje około 3000), była wyprawa pod Smoleńsk w 1514 r. Samego miasta nie zdobyto, co więcej odstąpiono od jego oblężenia, doszło jednak 8 września do walnej bitwy pod Orszą z wojskami moskiewskimi pod wodzą księcia Iwana Czeladnina. Król wyruszył z Wilna 22 lipca na szlak do Miednik, Krewa, Mołodeczna, Zasławia i Mińska, gdzie dość opieszale gromadziła się armia litewska. Był w Mińsku pomiędzy 26 lipca a 16 sierpnia. Tu dotarły również oddziały zaciężne z Polski, które postępowały szlakiem z Brześcia na Kamieniec Litewski i Słonim. Połączone siły polsko-litewskie skierowały się na Borysów, gdzie doszło do pierwszych starć z wojskami moskiewskimi 27 sierpnia podczas forsowania przez wojska Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego Berezyny. Należy jednak odnotować, że pod Borysowem armia wraz z królem stanęła już 23 sierpnia. Władca pozostał w mieście, a dowództwo przekazał księciu Konstantemu Ostrogskiemu. Ten wraz z wojskiem udał się w kierunku Orszy, po drodze tocząc pomniejszych potyczki z wojskami nieprzyjaciela, a to 28 sierpnia nad rzeczką Bóbr, czy 1 września nad rzeczką Druć. Pod Orszą, na zachód od zakola Dniepru, armia stanęła 7 września po przebyciu z Mińska około 210 km w ciągu 23 dni (od 16 sierpnia do 7 września). Batalia orszańska rozegrała się następnego dnia, to znaczy 8 września. Na opisanym odcinku znany jest w przybliżeniu czas pochodu i pokonany dystans. Tak więc można określić średnią prędkość pochodu wojennego wojsk polskich i litewskich na około 9 km dziennie. Na pomniejszych odcinkach trasy, jeszcze w granicach państwa litewskiego (na przykład 75 km z Mińska do Borysowa pokonanych pomiędzy 16 sierpnia a 23 sierpnia, to jest w ciągu 7 dni), prędkość ta wynosiła niespełna 11 km dziennie. Nie była więc wiele większa od tempa osiągniętego już na obszarze objętym bezpośrednimi działaniami wojennymi<sup>26</sup>.

---

<sup>26</sup> *Acta Tomicianae. Epistolarum, legationum, responsorum, actionum et rerum gestarum Serenissimi Principis Sigismundi Primi regis Poloniae Magni Ducis Lithuaniae per Stanislausm Górski canonicum Cracoviensem et Plocensem collectarum* (dalej cyt. AT), t. II, Poznań 1852, nr 205; *ibidem*, t. III, nr 149, 157, 160, 183; M. Strykowski, *op. cit.*, s. 380-383; M. Bielski, *op. cit.*, s. 970, 971, 974, 975; J. L. Decjusz, *op. cit.*, s. 75, 77, 78, 81; O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. II: W XVI wieku, Kraków 1920, s. 62-63; L. Kolankowski, *op. cit.*, s. 199-213; Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506-1548)*, Warszawa 1946, s. 50; T. Nowak, *Polska sztuka*

Do zliczonego dystansu Mińsk – Orsza (210 km) należy dodać jeszcze trasę, którą polskie wojska zaciężne pokonały choćby od Brześcia Litewskiego do Mińska (około 340 km), czy już po zwycięstwie nad armią moskiewską, od Orszy przez Dubrownę, Mścislaw aż do Krzyczewa, które to miasta zostały zajęte po wycofaniu się głównych sił nieprzyjaciela (około 155 km). Łącznie siły przebyły odległość około 705 km. Przyjąwszy tempo pochodu na około 9-11 km dziennie, należałoby stwierdzić, że trasę tę armia zaciężna pokonywała nawet dwa miesiące i kilka dni.

Wojna z Mołdawią w 1531 r., której punktem kulminacyjnym była sierpniowa kampania zakończona bitwą pod Gwoźdźcem i następnie Obertynem, charakteryzowała się skomplikowaną trasą pochodu i dość dynamicznymi działaniami na stosunkowo małym obszarze (w porównaniu do na przykład dwóch wcześniej omówionych wypraw). W zasadzie armia operowała pomiędzy Rohatynem, a granicą polsko-mołdawską. Punkt zborny wojsk naznaczono właśnie w tym mieście położonym na szlaku ze Lwowa na południowy-zachód. Popis odbył się 27 lipca, ale popisano wówczas tylko część chorągwi jazdy. Dnia 1 sierpnia popisano kolejne cztery chorągwie. Dwie ostatnie dołączyły do armii Jana Tarnowskiego dopiero w trakcie działań wojennych. Armia Tarnowskiego (*de facto* sama jazda) w dniach 2-4 sierpnia opanowała Pokucie, a Tarnowski uznał wojnę za zakończoną. Dopiero w trakcie drogi powrotnej, już po ominięciu Rohatyna, dotarła do hetmana wieść o nadciągającej armii mołdawskiej. Tarnowski zawrócił i ruszył znów dopiero co pokonanym szlakiem.

W Rohatynie był znowu 14 sierpnia i wówczas zabrał ze sobą całą jazdę oraz zgromadzoną piechotę. Przeszedł przez Halicz lub jego okolice i dotarł do Bolszowa. Miejscowość ta znajduje się stosunkowo niedaleko od Halicza, tak więc armia polska przebyła około 40 km. Była tam w dniach 15-16 sierpnia. Z Bolszowa udała się w okolice

---

*ka wojenna w czasach odrodzenia*, Warszawa 1955, s. 160-162; idem, *Uwagi o technice budowy mostów polowych w Polsce w w. XV do XVII*, SMHW, t. II, 1956, cz. 2, s. 360; Z. Spieralski, *Wojskowość polska...*, s. 331-336 (gdzie dalsza literatura); A. Gašiorowski, *Itineraria dwu ostatnich Jagiellonów*, „Studia Historyczne”, R. XVI, 1973, z. 2, s. 281; Z. Spieralski, *Jan Tarnowski 1488-1561*, Warszawa 1977, s. 68-69; J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 102; M. Plewczyński, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji wojska polskiego latach 1506-1572*, SMHW, t. XXXI, 1988, s. 309, 319; P. Drózdź, *Orsza 1514*, Warszawa 2000, s. 191, 194, 200-203.

Koropca i Ścianki (miejscowości położonych przy zakolach Dniestru) i przeprawiła się na drugi, prawy brzeg. Dystans około 60 km armia przebyła w niespełna 3 dni. Następnie przez Żywaczów, Żabokruki i Obertyn doszła do Gwoźdźca, gdzie 19 sierpnia doszło do zwycięskiej dla Tarnowskiego bitwy z wojskami hospodara mołdawskiego. Należy podkreślić, że około 40 km od przeprawy do Gwoźdźca armia pokonała nocą (wyruszywszy zaraz po przeprawie przez rzekę) z 18 na 19 sierpnia. Po walce wojska polskie ścigały jeszcze pokonanych aż do granicy z Moławią, czyli kolejne 25 km. Hetman zakazał jednak surowo pod karą śmierci przekraczać granicę. Dnia 21 sierpnia wojska ruszyły w stronę Obertyna, gdzie dotarły po przebyciu około 15 km wieczorem i stanęły na popas. Następnego dnia doszło do kolejnej bitwy, którą znowu armia Tarnowskiego wygrała<sup>27</sup>.

Sumując przebytą trasę należy powiedzieć, że wojska hetmana przebyły około 205 km pomiędzy 14 a 21 sierpnia, czyli w ciągu 8 dni. Średnia prędkość przemarszu wyniosła 25-26 km dziennie. Należy jednak pamiętać, że w odległości wziętej pod uwagę w zliczeniu uwzględniono pościg za pokonaną pod Gwoźdźcem armią mołdawską. Trudno podejrzewać, aby piechota, zmęczona po walce, pokonywała jeszcze 25 kilometrowy odcinek do granicy, a następnie wracała do obozu (kolejne 25 km). Gdyby więc usunąć dodatkowy dystans 50 km, piechota przebyła najwyżej 155 km w około 8 dni, toteż średnia prędkość przemarszu spada do 19-20 km dziennie.

Kolejną wartą uwagi kampanią wojenną jest wyprawa armii polskiej do Wielkiego księstwa Litewskiego w 1535 r. Od najbardziej wysuniętego na wschód w stronę Litwy punktu granicy Korony (w Ziemi Chełmskiej, około 50 km na północny-wschód od Ratna, ewentualnie na Podolu, około 20-30 km na północny-wschód od Chmielnika) do Rzeczyca jest w linii prostej około 350 km. W mieście tym nastąpiło połączenia armii koronnej z armią litewską. Wiadomo, że granicę polsko-litewską armia koronna przekroczyła już w lipcu 1535 r., a więc najwcześniej 1 dnia tego miesiąca<sup>28</sup>. Dnia 14 lipca wojska polsko-litewskie zaatakowały Homel, który jest oddalony od Rzeczyca o kolejne 50 km w linii prostej. Należy więc przyjąć, że woj-

---

<sup>27</sup> Z. Spieralski, *Kampania...*, s. 118-190, gdzie dalsza, bardzo obszerna literatura.

<sup>28</sup> Wojsko zgrupowano w Brześciu, gdzie 4 kwietnia odbył się popis. W połowie maja armia ruszyła na Litwę, zapewne szlakiem na Kobryń, Pińsk, Dawidgródek, Turów, Mozyr i dalej w stronę Rzeczyca.

sko polskie od momentu opuszczenia terytorium koronnego przebyło w maksymalnie 14 dni dystans blisko 400 km w linii prostej. Dnia 16 lipca Homel został zdobyty, a wojsko ruszyło na Starodub, który zaatakowano w końcu miesiąca. Oblężenie trwało 4 tygodnie i zakończyło się 29 sierpnia. Tak więc samo oblężenie musiało rozpocząć się 30 bądź 31 lipca, a może nawet 1 sierpnia. Dystans dzielący Starodub i Homel w linii prostej równy jest około 125 km. Po zakończeniu oblężenia Starodubu agresorzy przesunęli się w kierunku Poczepu i Radohoszczy, czyli przebyli jeszcze kolejne odpowiednio około 60 i 75 km w linii prostej<sup>29</sup>. Łącznie armia musiała więc pokonać przynajmniej 660 km. Pierwszy omówiony odcinek (400 km od granicy do Homla) pokonano w ciągu 14 dni, co daje średnią prędkość przemarszu na poziomie 28-29 km/dzień. Odcinek od Homla po jego zdobyciu 16 lipca do Starodubu, czyli 125 km pokonano w ciągu 14-16 dni (w zależności od datowania początku oblężenia). Średnia prędkość przemarszu na tym odcinku wyniosła 7-8 km dziennie. Armia po dwutygodniowym, forsownym pochodzie i walkach pod murami Homla była już zapewne wyczerpana. Dodatkowo należy wziąć poprawkę na fakt, że działania toczyły się już wówczas na terenie nieprzyjaciela, toteż dowodzący nie mogli sobie pozwolić na swobodny ruch wojska.

W 1538 r. Korona zebrała najliczniejszą armię w omawianym okresie. W Krakowie 22 czerwca zaczęto opłacać artylerię, z którą hetman Jan Tarnowski wyruszył na południowy-wschód 28 czerwca. W tym czasie w różnych miejscowościach Rusi Czerwonej dokonywano już popisów wojsk zaciężnych, które trwały od 23 maja do końca lipca. Zebrano ponad 18000 żołnierzy w tym prawie 6700 piechoty, która stanowiła ponad jedną trzecią całego wojska. Skoro popisy trwały do końca lipca, to armia ruszyła na wojnę najwcześniej 1 sierpnia. Z Glinian poszła do Trembowli, Skwały, Kamieńca Podolskiego i po przeprawie przez Dniestr stanęła pod Chocimiem, który zaczęła oblegać 17 sierpnia. Oblężenie trwało do 28 sierpnia, kiedy to

---

<sup>29</sup> M. Bielski, *op. cit.*, s. 1068-1070; AT, t. XVII, nr 5, 533; L. Kolankowski, *Zygmunt August, wielki książę Litwy, do roku 1548*, Lwów 1913, s. 143-145; idem, *Polska Jagiellonów...*, s. 231; W. Pociecha, *Królowa Bona (1494-1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. III, Poznań 1958, s. 125-129; Z. Spieralski, *Wojskowość...*, s. 340-345; Z. Spieralski, *Jan Tarnowski...*, s. 239, 253, 256, 257, 260; W. Dworzaczek, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*, Warszawa 1985, s. 74-75, 78; H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, wyd. K. Pietkiewicz, Poznań 2006, s. 434-437.

pod zamkiem pojawił się gospodar Piotr Raresz z prawie 40-tysięczną armią. Zaczął negocjować zawarcie pokoju i ostatecznie stosowny traktat podpisał z Janem Tarnowskim 30 sierpnia, nie zdając sobie sprawy, że sułtan już wszedł na terytorium Mołdawii, aby go zdetronizować, co zresztą uczynił 15 września. Nowym hospodarem został Stefan Locusta (Szarańcza)<sup>30</sup>. Odcinek od Glinian do Chocimia (około 235 km) 18-tysięczna armia koronna pokonała ciągu maksymalnie 17 dni. Średnia prędkość przemarszu wyniosła 14 km dziennie.

Według wyliczeń z tabeli 1 średnia prędkość przemarszu armii polskiej, w skład której wchodziła piechota, a więc również średnia prędkość przemarszu rot pieszych wahała się w granicach 14-20 km dziennie. Wyniki te warto zestawić z podobnym obliczeniem przeprowadzonym przez M. Plewczyńskiego. Otóż 4 roty z Czech i Moraw zaciągnięte przez Zygmunta I Starego w 1519 r. na wojnę z Prusami przebyło bez mała 600 km do rejonu działań wojennych w około miesiąc, co daje średnią prędkość przemarszu 20 km dziennie<sup>31</sup>. Jak wiadać był to pułap, który wówczas większa grupa wojsk pieszych mogła osiągnąć przebywając dłuższy dystans, idąc z bronią i zapasami pomieszczonymi na wozach. Te z pewnością mocno hamowały pochód wojska, zarówno z uwagi na tempo ich poruszania się, jak i kłopoty techniczne związane z niezbyt trwałą konstrukcją i na ogół kiepskim stanem dróg. Kwestię ich ilości odpowiednio dostosowanej do liczebności wojska omówił w wyczerpujący sposób Z. Spieralski, szacując, że armia zmierzająca pod Obertyn miała ich najwyżej 300<sup>32</sup>. Jak się więc wydaje, w piechocie każdy dziesiętnik wraz z pododdziałem

---

<sup>30</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział 85, sygn. 32, k. 3-83v; *ibidem*, sygn. 33, k. 5-6v, 40-61; *ibidem*, sygn. 35, k. 166-171v; *Kronika od r. 1507...*, s. 34; M. Strykowski, *op. cit.*, s. 399; K. Kolankowski, *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492-1572 r.*, „Ziemia Czerwieńska”, R. I, 1935, z. 2, s. 157-159; A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450-1586*, t. II: *Zniszczenia wojenne i pożary (z wykresami)*, Lwów 1935, t. 2, s. 50; Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 327-328; W. Pocięcha, *op. cit.*, t. IV, s. 215-218; Z. Spieralski, *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967, s. 91-95; Z. Spieralski, *Jan Tarnowski...*, s. 287-295; W. Dworzaczek, *op. cit.*, s. 88-89; M. Plewczyński, *Materiały...*, t. XXXII, 1989, s. 264-265; M. Plewczyński, *Polska technika wojskowa w XVI wieku*, [w:] *Studia z dziejów polskiej techniki wojskowej od XVI do XX wieku*, red. J. Wojtasik, Warszawa 2001, s. 118-119; M. Plewczyński, *Ślązacy...*, s. 83-85;

<sup>31</sup> M. Plewczyński, *W służbie...*, s. 146-147.

<sup>32</sup> Z. Spieralski, *Kampania...*, s. 146.

miał swój wóz, a przy nim, według polecenia królewskiego z 1525 r. [...] motykę, rydl i siekiere<sup>33</sup>.

Tab. 1.  
Średnia prędkość przemarszu wojsk polskich.

Kampania	Przebyty dystans (w km)	Czas przebycia dystansu (w dniach)	Średnia prędkość przemarszu (w km/dzień)
1509 r.	700	ok. 50	14-15
1514 r.	705	ok. 70	10-11*
1531 r.	205 (155)**	8	25-26 (19-20)***
1535 r.	660 (525)****	> 30	17,5-18,5
1538 r.	235	17	14

\* - w wyliczeniu przyjęto odcinek Mińsk – Orsza (ok. 210 km) przebyty w ciągu 23 dni

\*\* - w nawiasie dystans przebyty od powtórnego wymarszu z Rohatyna (14 sierpnia) do Gwoźdźca (bez pogoni za uciekającymi wojskami moldawskimi) i pod Obertyn (22 sierpnia)

\*\*\* - w nawiasie średnia prędkość po odliczeniu odcinka przebytego zapewne tylko przez jazdę w trakcie pościgu za wojskami moldawskimi po bitwie pod Gwoźdźcem

\*\*\*\* - w nawiasie dystans wzięty pod uwagę przy wyliczeniu średniej prędkości przemarszu przebyty w lipcu 1535 r.

Na podstawie: obliczenia własne

Analiza przemarszów wojsk polskich (zwłaszcza w kampanii 1509, 1514 i 1535 r.) dowodzi, że zgrupowane siły przemieszczały się stosunkowo szybko i dopiero po wkroczeniu na tereny nieprzyjaciela średnia prędkość przemarszowa spadała do około 10 km dziennie. Przyczyną były zapewne obawy przed zbyt pochopnym przyjmowaniem marszruty oraz prowadzone działania wojenne, które często hamowały pochód. Kolejnym elementem jest zasięg działania wojsk polskich lub polsko-litewskich. Warto odnotować, że siły przeznaczone do walki, na ogół prowadziły ją w pasie przygranicznym lub wręcz za nim, na terytorium nieprzyjaciela, co oznaczało często długie przemarsze. Takie przedsięwzięcie „logistyczne” przy ówczesnych

<sup>33</sup> CIP, v. IV, fasc. I, Kraków 1910, nr 44, art. 9; Z. Spieralski, *Kampania...*, s. 55.

stosunkowo prymitywnych środkach transportu i słabo rozwiniętej sieci dróg zasługuje każdorazowo na uznanie. Umiejętności organizacyjne dowódców oraz odporność na zmęczenie, zarówno psychiczne jak i fizyczne żołnierzy z pewnością nie pozostawały bez znaczenia w trakcie prowadzonych kampanii.

Omówione wyżej na wybranych przykładach pochody armii zaciężnej służyły przemieszczeniu wojsk w planowany rejon działania. Na ogół wybierano stosunkowo nieodległy od planowanego celu punkt, aby dokonać w nim koncentracji jednostek. Proces ten można prześledzić stosunkowo dobrze na przykładzie wojny pruskiej. Podstawową cechą charakterystyczną jest nie wyzyskiwanie całego potencjału w jednym czasie. Z jednej strony zapewne nie było to możliwe z przyczyn czysto finansowych (środki do skarbu napływały wolno i nieregularnie), z drugiej jednak zauważalna jest tendencja do stopniowego dosyłania kolejnych oddziałów na obszar objęty działaniami wojennymi oraz przedłużania zaciągów oddziałom już tam operującym. I tak na przykład w połowie października 1520 r. dosłano 150 pieszych do zamku w Człuchowie. Tymczasem Gdańszczanie zaniepokojeni informacjami o zbliżającej się krzyżackiej armii posiłkowej poprosili o przysłanie 1000 pieszych zaciężnych do obrony miasta. Zygmunt I Stary najpierw wysłał jako doradcę znanego w mieście rotmistrza Mikołaja Storcza. Jednocześnie wyprawił z Pasłęka do Gdańska rotmistrza Mikołaja Slińskiego z 600 pieszymi (ci nie dotarli, bo w trakcie przemarszu skierowano ich na Warmię). Następnie by uniknąć rozdzielania swych sił, skierował do Gdańska rotmistrza Żerotyńskiego wraz z jego ludźmi i mianował go *supremus capitaneus* obrony miasta<sup>34</sup>. Niedługo później, w połowie stycznia 1521 r., pod dowództwem hetmana Secygniowskiego w Prusach Zakonnych zorganizowano wojska o nieustalonej liczebności, lecz szacowane na dość dużą formację. Jakiś procent tej grupy stanowili piesi. Głównym zadaniem Secygniowskiego było czuwanie nad pochodem wojsk wielkiego mistrza i zabezpieczenie ośrodków górnopruskich przez ich uderzeniem<sup>35</sup>. Takie działania były obserwowane w zasadzie w trakcie trwania całej wojny, a przykłady można mnożyć<sup>36</sup>.

---

<sup>34</sup> M. Biskup, *op. cit.*, s. 336.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 384-385.

<sup>36</sup> W. Pociecha, *Geneza hołdu pruskiego (1467-1525)*, Gdynia 1937, s. 89, 93; K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej od końca XIV do schyłku XVIII wie-*

Takie postępowanie miało sens i realne szanse powodzenia w obliczu specyficznego teatru działań wojennych, jakim były Prusy. Pozostałe wyprawy wojenne, od wojny pruskiej, odróżniały się przede wszystkim często ogromnym oddaleniem od ośrodków decyzyjnych państwa, jak również od zaplecza gospodarczo-społecznego, czy prościej finansowo-werbunkowego. Takie postępowanie wymuszała świadomość o niemożliwości szybkiego dosłania posiłków czy materiałów wojennych do operujących sił. Należało więc wszelkie dostępne środki zgromadzić w punkcie wyjściowym. Tak było w czasie omówionych wyżej kampanii ujętych w tab. 1.

W przypadku wojen prowadzonych z Mołdawią (1509, 1531 i 1538 r.) rejonem ześrodkowania sił był trójkąt Gródek (1509 r.) – Gliniany (1538 r.) – Rohatyn (1531 r.), a więc okolice Lwowa na kierunkach południowych od miasta. W granicach oznaczonego obszaru wojsko gromadziło się, następnie poddawano je lustracji i popisowi, a dopiero potem wyruszało do walki. Nie można zapomnieć, że proces koncentracji jednostek przebiegał niekiedy bardzo wolno. Najlepszym przykładem jest kampania 1531 r., kiedy to piechota dotarła do Rohatyna w zasadzie w momencie, gdy zdaniem J. Tarnowskiego wojna zakończyła się, a więc po zajęciu Pokucia. Dopiero drugi wzmarsz z Rohatyna w kierunku Gwoźdźca i Obertyna pozwolił zabrać pieszych. Jak się wydaje, rejon Lwowa był tradycyjnym terenem gromadzenia sił do dalszych wypraw na kierunku południowo-wschodnim. Rozciągnięcie ziem Rusi Czerwonej na osi północny-zachód – południowy-wschód, a co za tym idzie specyficzne ukształtowanie granicy Korony w tym rejonie pozwalało skrócić dystans do nieprzyjaciela do 150-200 km.

Zupełnie inaczej kształtowała się sytuacja na wschodnich kierunkach działań zbrojnych. W wyprawie 1514 r. armię, w tym piechotę, zgromadzono w Mińsku, skąd wyruszono pod Borysów i dalej w kierunku bramy smoleńskiej. Z kolei w wojnie 1535 r. takim rejonem była okolica Rzeczycy leżącej nieco na południowy-wschód od ujścia Berezyny do Dniepru. Przeprawę przez rzekę w tym rejonie traktowano najwyraźniej jako dogodny wyjście do operowania na Siewierszczyźnie. Rozległe tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego nie pozwalały na obranie jednego punktu zbornego dla wojsk, każdorazowo umiejscawiano go w dogodnym miejscu. Jak wynika z analizy

---

*ku*, Poznań 1985, s. 256; M. Biskup, *op. cit.*, s. 70, 72, 85, 165, 166, 173, 181, 338-339.



mapy w granicach 150-200 km od planowanego rejonu działań zbrojnych. Zestawienie tej właściwości z charakterystyką omówionych już działań przeciw Mołdawii dowodzi, że punktem koncentracji jednostek był za każdym razem rejon oddalony od obszaru planowanych działań militarnych o 150-250 km.

Nie można zapomnieć o próbach zmiany istniejącego stanu rzeczy. Swego rodzaju *novum* w organizacji i rozmieszczeniu sił zbrojnych Korony była tak zwana ordynacja lwowska wydana 28 kwietnia 1520 r. (we Lwowie opracowano plan rozmieszczenia i wykorzystania sił, wzmiankowany dokument powstał w Toruniu jako ordynacja obrony kresów)<sup>37</sup>. Wprowadzono ją po klęsce jaką poniosły wojska polsko-litewskie pod Sokalem 2 sierpnia 1519 r. W myśl tego dokumentu na kresach południowo-wschodnich miały powstać 3 linie obronne. Pierwszą z nich była straż przednia (*exploratio seu custodia*) wysunięta ku granicy. Była to linia dozoru, która miała pełnić funkcje alarmowe. Bezpośrednie wsparcie tworzyła linia druga (600 koni), rozmieszczona między Kamieńcem Podolskim a Chmielnikiem. Dowodził nią kasztelan kamieniecki mający zwierzchnictwo nad starostą kamienieckim i chmielnickim, którzy z kolei przewodzili lokalnemu pospolitemu ruszeniu. Trzecią linię – siły główne – planowano rozlokować w rejonie Busko – Olesko – Założce. Rezydował tu dowódca obrony potocznej, którego obowiązkiem było utrzymanie warownego obozu, a w nim piechoty i artylerii. Do jego obowiązków należała również współpraca z dowódcami lokalnego pospolitego ruszenia (wojewodowie ruski i bełzki, starostowie halicki i lwowski)<sup>38</sup>. Plan ten mógł zagwarantować choćby częściową ochronę pogranicza. Był zresztą (zwłaszcza jeśli chodzi o третią linię) wykorzystaniem i zabezpieczeniem terytoriów położonych w okolicach Lwowa, czyli tych, na których koncentrowano jednostki w przypadku większego konfliktu.

---

<sup>37</sup> CIP, v. III, Kraków 1906, nr 232; AT, t. V, nr 282; Z. Spieralski, *Wojskowość polska...*, s. 327.

<sup>38</sup> L. Kolankowski, *Roty...*, s. 146-147; L. Kolankowski, *Obrona Rusi za Jagiellonów na przełomie XV i XVI wieku*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, t. 1, Lwów 1916, s. 476; Z. Spieralski, *Narodziny staropolskiej sztuki wojennej (Szkiec do syntezy)*, [w:] *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, red. W. Biegański et alii, Warszawa 1972, s. 90; idem, *Kampania...*, s. 52; M. Plewczyński, *Udział jazdy obrony potocznej w walkach na południo-wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej w latach 1531-1573*, SMHW, t. XXVI, 1983., s. 111.

Zupełnie innym problemem było obozowanie w trakcie marszu. Armia licząca kilka, a często kilkanaście tysięcy żołnierzy, musiała poświęcić dużo czasu na rozłożenie obozu, jak również jego zwinięcie przed wyruszeniem w dalszą podróż. Każdy dzienny etap przemarszu kończono popasem, czyli w praktyce rozlokowaniem wojska na dogodnej przestrzeni, która musiała mieć przede wszystkim dostęp do świeżej wody. Ogólne zasady kładzenia obozu skodyfikowano już w *senatusconsultum* z 1509 r.<sup>39</sup> Położenie obozu było z organizacyjnego punktu widzenia dość trudnym przedsięwzięciem. Warto jednak pamiętać, że przemieszczająca się armia miała niemało okazji do powtarzania tego manewru, toteż należy przypuszczać, że w pewnym momencie obóz rozbijano stosunkowo sprawnie, bez zbędnych niesnasek. W trakcie zataczania obozu z wozów taborowych roty i chorągwie miały obowiązek stać w szyku i gotowości oraz oczekiwać, aż woźnice skończą swą pracę. W przypadku rozłożenia obozu na otwartym terenie zazwyczaj jazdę z końmi chroniono pierścieniem wozów. Jeśli jednak wypadało popasać w pobliżu miasteczka lub wsi, wtedy piechota zajmowała miejsce wewnątrz taboru, ponieważ jazdę starano się rozlokować w zabudowaniach pobliskiej osady<sup>40</sup>.

Nad tym procesem czuwał oboźny, czyli żołnierz (na ogół jeden z rotmistrzów) mianowany na to stanowisko. I tak na przykład w wyprawie obertyńskiej funkcję tę pełnił najprawdopodobniej rotmistrz piechoty Mikołaj Iskrzycki<sup>41</sup>. Piechota musiała ustępować miejsca jeździe, co powodowało, że przypadaly jej mniej korzystne lokalizacje na obszarze obozu niż innym rodzajom broni. Żołnierze w trakcie obozowania przed udaniem się na spoczynek, mogli przygotowywać sobie posiłki, konserwować broń i oporządzenie. Nie wolno było jednak bez zezwolenia hetmana palić ognia<sup>42</sup>. Wszelkie rozrywki w postaci głośnych zabaw czy gier hazardowych były surowo zakazane. Wyjątkowo mocno penalizowano zaś grę o uzbrojenie<sup>43</sup>.

Wojsko rozłożone obozem zawdzięczało swoje bezpieczeństwo odpowiednio rozstawionym wartom. Po obstawieniu obozu strażami

---

<sup>39</sup> CIP, v. III, Kraków 1906, t. III, nr 49; G. Błaszczuk, *op. cit.*, s. 86.

<sup>40</sup> S. Bodniak, *op. cit.*, s. 300.

<sup>41</sup> Z. Spieralski, *Kampania...*, s. 277.

<sup>42</sup> S. Kutrzeba, *op. cit.*, nr 11, art. 19.

<sup>43</sup> A. Bołdyrew, *Tedy na garle ma być karan. Kara śmierci w polskich ustawach i artykułach wojskowych za ostatnich Jagiellonów*, [w:] *Zabijać i umierać. Aspekty społeczno-kulturowe*, red. B. Płonka-Syroka, A. Szlagowska, Wrocław 2010, s. 49. Realia piętnastowieczne omówił T. Grabarczyk, *op. cit.*, s. 54.

obowiązywał zakaz jego opuszczania<sup>44</sup>. Toteż nie dziwi rygorystyczne podejście szesnastowiecznych twórców artykułów wojskowych do kwestii ich pełnienia. Przyjmowano zasadę, że żołnierz wybrany do pełnienia warty ma obowiązek na nią się udać i całą uwagę poświęcać jej pełnieniu. Zakazywano opuszczać stanowisko bez zezwolenia, nawet w sytuacji kiedy nie pojawiała się zmiana. Największym jednak przestępstwem było przepuszczenie przez linię wart nieprzyjaciela lub innych, niepowołanych osób<sup>45</sup>. Zadania wartownicze na ogół powierzano właśnie pieszych zaciężnym. Na przykład pawężnicy byli angażowani do strzeżenia bramy obozu<sup>46</sup>.

Nie wiadomo jak wyglądały obozy codzienne, które rozbijano w drodze na wojnę. W trakcie działań wojennych sposób organizacji obozu opisywano już wielokrotnie<sup>47</sup>. Dla porządku warto jedynie przypomnieć, że wozy ustawiano skośnie do siebie, łącząc łańcuchami przednie koło jednego wozu z tylnym kołem następnego, tak że otaczały stosunkowo duży plac. Na ogół pozostawiano jedną lub dwie bramy, których prócz żołnierzy, strzegły swobodnie ustawione wozy taborowe. Wewnątrz umieszczano jazdę, piechota zaś zajmowała pozycje strzeleckie na wozach lub w prześwitach pod nimi.

---

<sup>44</sup> S. Kutrzeba, *op. cit.*, nr 18, art. 16.

<sup>45</sup> *Ibidem*, nr 8, pkt. 11, 18, 19; *ibidem*, nr 11, pkt. 4-7, 11-13, 19, 24; *ibidem*, nr 14, pkt. 7, 10, 12; *ibidem*, nr 16, pkt. 3; *ibidem*, nr 19, pkt. 19; *ibidem*, nr 20, pkt. 7, 10; *ibidem*, nr 22, pkt. IX, XXXV, XXXVI, XXXVII; *ibidem*, nr 24, pkt. 8

<sup>46</sup> S. Bodniak, *op. cit.*, s. 300-301.

<sup>47</sup> A. Czołowski, *op. cit.*, s. 34, 36; Z. Spieralski, *Kampania...*, s. 55-58; Z. Spieralski, *Wojskowość polska...*, s. 337-338; Z. Spieralski, *Polska sztuka...*, s. 144-153; Z. Spieralski, *Z problematyki wzajemnych kontaktów między polską i husycką sztuką wojenną*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. II, 1957, nr 2 (3), s. 271, 277, 280; J. Wimmer, *op. cit.*, s. 105-106; M. Plewczyński, *W służbie...*, Siedlce 1995, s. 217-218; M. Kukiel, *op. cit.*, s. 56; Plewczyński, *Obertyn...*, s. 175.